





Archiwum

■ JACEK KURAS

## Byle szybciej, byle jak

**P**rzed kilkoma dniami – w trakcie porządkowania starych papierów – wpadł mi w ręce niewielki plik kart perforowanych i wydruk z drukarki wierszowej. Na każdej karcie zapisana jest jedna instrukcja w Fortranie. To mój pierwszy program. Minęło już ponad 29 lat od czasu, gdy pisałem go na zaliczenie pracowni programowania. Przez te lata zdążyłem poznać wiele języków programowania. Tworzyłem programy w Algolu, Cobolu, Planie (assembler Odry), Pascalu, C oraz paru mniej znanych językach programowania. Ten okres to cała epoka w informatyce. Techniki i metody programowania zostały w tym cza-

nie znacznie ulepszone. Wydanych zostało wiele wartościowych książek i publikacji, które mogą być cenną pomocą dla dzisiejszych projektantów i programistów. Wydawać by się mogło, że dzięki tym osiągnięciom dzieła współczesnych programistów powinny być jakościowo o wiele lepsze niż te, które tworzyli przed laty specjaliści. Niestety, tak nie jest. Współczesny rynek zdominowany jest przez programy kiepskiej jakości, wykonane niezgodnie z zasadami sztuki. Co jest powodem takiej sytuacji? Przyczyn jest niewątpliwie wiele.

Moje koleżanki i koledzy przystępowali do pisania pierwszego programu mając za sobą solidne podstawy teo-

retyczne zdobyte w ciągu pięciu semestrów uniwersyteckich studiów matematycznych. W trakcie następnych pięciu semestrów doskonaliliśmy swoją wiedzę z metod numerycznych i dziedzin matematyki tworzących podstawy informatyki. Takie pojęcia jak zbieżność metody i jej stabilność były dla nas chlebem powszednim. Obecnie programowaniem bardzo często zajmują się osoby bez żadnego przygotowania. Nic więc dziwnego, że na rynku nagminnie pojawiają się programy reklamowane jako uniwersalne. Tylko laik może coś takiego stworzyć. Tylko laik może tak reklamować program. Nie można skonstruować uniwersalnego

programu, bo nie ma takich algorytmów.

Studenci informatyki sprzed lat przeszli solidną szkołę programowania. Plik kart z programem, złożony w okienku centrum obliczeniowego, bardzo często można było otrzymać wraz z wydrukiem dopiero na następny dzień. Dwukrotne policzenie programu w ciągu jednego dnia było po prostu uśmiechem losu. Brak solidnego projektu, przy bardziej złożonym programie, z góry skazywał jego twórcę na niepowodzenie. Łatwy dostęp do komputera spowodował, że współczesny programista może uruchomić program w ciągu jednego dnia setki razy. Powoduje to absurdalną sytuację,

w której solidny projekt programu został zastąpiony przez dopasowywanie działania programu metodą prób i błędów. Nieraz widziałem tekst źródłowy programu z wstawioną byle jaką instrukcją opatrzoną komentarzem „bez tego nie działa” lub podobnym.

Z sentymentem patrzę na swój pierwszy program oraz programy zrealizowane w ramach pracy dyplomowej. Przypominają mi one solidną szkołę programowania. Jakość, która musi powrócić. Programowanie w królującym obecnie stylu „byle szybciej – byle jak” musi jak najprędzej przejść do historii informatyki jako okres „błędów i wypadzeń”. □